

Boski, Przemyśl Sobie Przypał

Młody chłopak żył w ubóstwie
Matka piła, ojca brak
Gorycz wypełniała pustkę
Brak skrupułów, poznał świat
Niewolnikiem był fortuny, którą widział tylko w snach
Nie był lekiem na chorobę, która był przed życiem strach
Nagle fart, na osiedlu zdobył sympatię diler
Szczera przyjaźń to obłuda, on miła chytry, podły plan
Małolata zrobić sługą, uzależnić mieć żołnierza
Młodzik zafascynowany w sidła te wepchał się sam
Oprócz niego było paru też z podobnym życiorysem
Zbudowali sobie agresywną, niby twarda klikę
Biegali z towarem, sprzedawali go dzieciom
A jak ktoś miał problem, używane ręce, które leczą
Terror bez opamiętania i narkotykowy lot
Cóż ze jego sen się spełnia i ze wreszcie znaczy coś
Kiedyś gnój bez prawa głosu, a dzisiaj uliczny Kot
Nie patrzył na konsekwencje, gotów był na wszelkie zło